Rok X. Lwów 26 marca 1888. **Nr. 6.**

„Bonus Pastor“ wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i **Ekspedycya**: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:

w **Austryi:** rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi:** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Od Redakcyi.

Numer niniejszy jest ostatnim w kwartale I b. r. Na pokrycie bieżących kosztów wydawnictwa prosimy o odnowienie prenumeraty na kwartał przyszły.

Kilka uwag o studyach teol. w Austryi.

Opisując „Wrażenia z podróży“ w *Wiadomościach katolickich*, powiedziałem, że na końcu dodam kilka uwag o studyach teol. w Austryi. Artykuł ks. kan. dr. Pelczara, pełen bardzo trafnych uwag „o urządzeniu seminaryów duchownych i studyów teologicznych“, był przyczyną, że już teraz i tutaj (w *Bonus Pastor*) wywiązuję się ze słowa.

Po tej krótkiej przedmowie przystępuję do rzeczy.

Mamy mówić o tych naszych zwykłych studyach teologicznych seminarzyckich. Jakie one mają być? Mają być takie, jakim jest cel seminaryów, każda bowiem rzecz powinna mieć takie własności, aby mogła osięgnąć cel, do którego służy. Celem zaś seminaryów jest, wyrobić młodych ludzi moralnie i intelektualnie na zacnych i rozumnych duszpasterzy, — tutaj mowa jest tylko o wyrobieniu intelektualnem, czyli o wykształceniu. Wykształcić młodzież, to cel praktyczny, więc też i studya teologiczne muszą mieć charakter praktyczny, to znaczy, że trzeba brać te działy umiejętności, które młodzieży duchownej w jej przyszłym stanie będą potrzebne *(A)*, i że trzeba brać tak, aby z nich miała realną korzyść *(B)*. Do tej, że tak powiem, wewnętrznej strony studyów, dołączam zewnętrzną stronę, t. j. wskażę porządek, w jakim uważam za stósowne brać pojedyńcze przedmioty.

A. Czy obecnym systemem są objęte wszystkie potrzebne działy umiejętności? — Nie. Na pytanie: **czego brakuje?** odpowiadam.

1) **Filozofia.** — Znajomości filozofii wymaga: *a)* Ojciec ś. w Swojej sławnej encyklice *Aeterni Patris*; — *b)* dogmatyka, z której wiele rzeczy bez filozofii gruntownie zrozumieć nie podobna. Naukę *de Deo et de divinis attributis* trudno zrozumieć bez znajomości metafizyki i noetyki, nauki *de creatione, de homine, de Incarnatione* nie podobna rozumieć bez kosmologii i psychologii, bo n.p., aby zrozumieć dogmat, określony na Soborze Vienneńskim: „*quod anima rationalis seu intellectiva est forma corporis humani per se et essentialiter*“, potrzeba znać dobrze system perypatetyczno-scholastyczny *de constitutione corporum* itd.; — *c)* moralna, bo filozofia systematycznie tłumaczy zasadnicze pojęcia etyczne, n. p. co to jest *actus liber*, a *actus voluntarius*, co to jest *bonum*, *bonum morale*, *ordo moralis*, *virtus* itp.; — *d)* pastoralna,*) aby bowiem kaznodzieja wiedział, jaką drogą można trafić do rozumu, pozyskać wolę, przemówić do uczucia, musi wiedzieć, co to jest rozum, wola, uczucie, jaki jest ich wzajemny stosunek itp.**); — *e)* nadto filozofia potrzebna do wszystkiego, bo uczy myśleć, określając dokładnie pojęcia, uczy wyrażać się jasno, a dobitnie; umysł filozoficznie wyrobiony, czegokolwiek się ima, bierze rzeczy głębiej; jednem słowem filozofia daje wykształcenie formalne, a niektóre jej działy i materyalne.

Jeżeli zaś brać należy filozofię, to byłbym za tem, aby z niej zrobić przedmiot obowiązkowy i brać wszystkie jej działy, t.j. logikę, noetykę, ontologię (metafizyka ogólna), kosmologię i psychologię; teologię zaś naturalną uwzględniać przy dogmatyce, a etykę przy moralnej.

2) **Patrologia.** Dzieła Ojców są wzorem kaznodziejstwa, — dowodem tego jest ta okoliczność, że wszyscy znakomici kaznodzieje na nich się kształcili i im więcej przejmowali się duchem Ojców, tem też znakomitszymi byli kaznodziejami.

3) **Estetyka.** Duszpasterz często restauruje i buduje kościoły i ołtarze, kupuje szaty i przybory liturgiczne, aby więc pieniądze wydawał jedynie na rzeczy, mające estetyczną wartość, które tak silnie do człowieka przemawiają, podnoszą go i uszlachetniają, powinien w sobie wyrobić poczucie piękna.

---

*) Może autor chciał powiedzieć: homiletyka, skoro *o niej tylko* mówi. (*Red.*)

**) Prof. Jungmann, autor znakomitego dzieła: „*Theorie der geistlichen Beredsamkeit*“ w przedmowie do swojego dzieła p. t.: „Das Gemüth“, (str. 6), powiada: „*Was uns zu eingehenderen Studien über diesen Gegenstand veranlasste, das war zunächst lediglich das Bedürfniss einer psychologischen Grundlage für die Theoric der Beredsamkeit*“.

Na pytanie więc, co braćby należało, czego nie obejmuje system obecny, odpowiadam: filozofię, patrologię, albo raczej patrystykę i estetykę, albo raczej naukę o sztuce kościelnej.

B. **Jak brać?** Praktycznie, aby przyszły duszpasterz i dla siebie, a kiedyś i dla innych, jako Ojciec duchowny, kaznodzieja i spowiednik, miał z nauki rzeczywistą korzyść. Seminarya nasze nie kształcą na teologów, łamiących sobie głowę nad subtelnemi kwestyami, ale na duszpasterzy, a jeżeli niektórzy z alumnów poświęcą się specyalnie studyom teologii, to przecież trudno dla jednego poświęcać dwudziestu.

W szczególności więc: 1) W dogmatyce należy kłaść większą wagę na stronę spekulatywną, niż pozytywną, pamięci nie obarczać uczeniem się mnóstwa tekstów z Pisma św. i Tradycyi, bo dogmatyka nie jest środkiem do zaznajamiania się z Pismem św. i Ojcami, obszerniej brać rzeczy, które słuchaczowi w przyszłym jego urzędzie przychodzić będą (n.p. *de ecclesia*, *de sacramentis*), a przedewszystkiem akcentować rzeczy, mające aktualne znaczenie, (n.p. *de Deo*, *de creatione de homine*), z których zarzutami nieraz się spotka, *ut potens sit*, nietylko *exhortari in doctrina sana*, ale także *et eos, qui contradicunt arguere* (Tit. I, 9). Może wieki następne na teorye transformistyczne (darwinizm) tyle zwracać będą uwagi, co my na przeróżne systemy gnostyków, ale my, żyjąc w wieku XIX, tych rzeczy milczeniem pominąć, lub też lekko tylko zbywać nie możemy.

2) Uwagi, podane przy dogmatyce, odnoszą się i do innych przedmiotów, głównie zaś do moralnej. Z ogólnej wychodząc zasady, że w nauce trzeba więcej kłaść wagi na te działy, które kapłanowi w spełnianiu duszpasterskich obowiązków przyjść muszą, lub łatwo przyjść mogą, byłbym za tem, aby w nauce moralnej krótko załatwić naukę *de probabilismo*, *de contractibus*, a natomiast obszerniej wykładać i ściśle wymagać traktat *de praeceptis decalogi*, *de praeceptis ecclesiasticis* i *de poenitentia*. Nadto przy nauce moralnej trzeba — o ile się da — unikać przytaczania przeróżnych sentencyj; że ta sentencya *est probabilis*, ta *probabilior* i t. p. to wszystko jest dobre, owszem niezbędne dla specyalisty-teologa, ale nie dla alumna, który ma być duszpasterzem. Jeżeli profesor nie wie, jakiej trzymać się sentencyi, jak może wiedzieć słuchacz, który pierwszy, a może i ostatni raz o tych rzeczach słyszy? Specyalista-teolog powinien to wszystko przetrawić, a jako profesor podać słuchaczowi już pokarm gotowy *).

Ponieważ trudno orzec, gdzie moralna się kończy, a zaczyna się pastoralna i prawo kan., więc dobrzeby było, gdyby te granice określono, aby tego samego dwa razy nie powtarzać.

3) Co się tyczy studyum biblijnego, byłbym za zmianą dotychczasowego systemu. Przypatrzmy się najprzód, jakie znaczenie w naukach teologicznych ma nauka Pisma św. Pismo ś. wraz z Tradycyą *est fons divinae revelationis*, z którego Kościół (magisterium petro-apostolicum) czerpie prawdy wiary i obyczajów. Protestanci odrzucają Tradycyą i powiadają, że *unicus fons revelationis* jest Pismo ś.: co więcej, odrzucając powagę Kościoła, mówią, że *unica regula fidei est s. Scriptura*. W ten sposób, przeceniając znaczenie Pisma św., zrobili z niego osobną i dla siebie zamkniętą umiejętność Studyum biblijnego, a odrzucając Tradycyę, na dwa jej najpotężniejsze filary, t. j. na Ojców i scholastyków, rzucili kamieniem potępienia. W *Deutscher Universitäts-Kalender* (*Winter-Semester 1886/7*), który mam pod ręką, czytam, że n. p. w *Halle* (po fakultecie lipskim jestto najliczniejszy fakultet teologiczny protestancki w Niemczech) na 7 profesorów zwyczajnych jest 3 profesorów do studyum bibl., a reszta (4) przynajmniej jednę godzinę tygodniowo także ten sam przedmiot wykłada! — mniej więcej to samo jest na wszystkich innych fakultetach teologicznych protestanckich. System zaś protestancki postępuje z Pismem ś. tak, jak nieprzyjaciel postępuje z twierdzą; przedziera się do niego przez rozmaite forty krytyki, hermeneutyki, archeologii, arabiki, syryaki i t. p., a gdy je zdobędzie i do miasta się dostanie, to nie chodzi mu o to, aby osobliwości jego zwiedzić i na nich się kształcić, ale aby go splondrować i powiedzieć, że to miejsce nie jest autentyczne, że owo ma inne znaczenie w tekscie oryginalnym itd. U nas w nauce Pisma ś. system podobny, a trudno się dopatrzyć, aby w niej rezultaty odpowiadały pracy, uczymy się wiele rzeczy takich, których znajomość w duszpasterstwie na nic się nie przyda, bo ani na ten temat nie mówimy kazań, ani nie przemawiamy do penitenta w konfesyonale, ani też poza kościołem z podobnemi zarzutami się nie spotkamy. To, co powiedział O. Morawski w znakomitej swojej pracy „Klasycyzm w szkołach średnich" (*Przegląd powszechny* z listopada 1887 r.) o filologii w gimnazyach, to samo w wielu punktach można zastósować do studyum biblijnego w naszych seminaryach, i tę reformę, której sobie O. Morawski życzy we filologii (w gimnazyach), aby wróciła do humanizmu, śmiałbym zastósować do studyum biblijn., aby go (w seminaryach) przekształcono na naukę Pisma ś...

To jest myśl zasadnicza, a teraz do niej środki: *a*) Po krótkiej introdukcyi na tle historycznem przystąpić do czytania Pisma ś, czytać go jak najwięcej, o ile można *modo cursivo*, raczej parafrazować całe ustępy, niż słowo po słowie egzegetować; uwagi archeologiczne podawać przy czytaniu, podobnie zasady hermeneutyczne stósować i nauczyć stósować przy tekscie. Ponieważ w ten sposób znacznie więcej przeczytałoby się Pisma ś., aniżeli się go czyta dotychczas, więc też przy czytaniu możnaby było przejść całą archeologię i hermeneutykę. — *b*) Zamiast odwoływać się do tekstu hebrajskiego, którego słuchacz nie rozumie, lub do tekstu greckiego, którego nie widział, lub przynajmniej nie czytał, ani czytać nie będzie, lepiej odwoływać się na polski tekst Wujka i kazać się uczyć z niego ważniejsze ustępy (część ewangelii, niektóre psalmy) na pamięć. — *c*) Zwracać uwagę na klasycyzm Pisma ś., n. p. na lirykę psalmów, która według de Maistre'a („Soirées de Saint-Péterbourg) stoi wyżej od liryki Pindara; na epikę Mojżesza, która według Chateaubriand'a („Génie du Christianisme") przewyższa Homera i w ogóle na liczne, a prześliczne figury retoryczne S. i N. Zakonu.

4) W historyi kościelnej należałoby dawać ogólne poglądy, pobieżnie wziąć rzeczy, które nie mają aktualnego znaczenia (jak n.p. te przeróżne herezye w pierwszych i średnich wiekach), natomiast obszerniej brać dzieje Kościoła w narodzie swoim, (a więc u nas, dzieje Kościoła polskiego i ruskiego, — a choćby nawet w ogólnych zarysach dzieje swojej dyecezyi), nadto rzeczy nowsze, owszem najnowsze. Jak w prawie kan. uwzględniamy dotyczące prawa, wydane przez państwo, do którego należymy, tak też w ogólnej historyi kościelnej powinniśmy dokładniej uwzględnić dzieje Kościoła w narodzie, którego jesteśmy synami i w czasie, w którym żyjemy. W tym kierunku przynoszą alumni mało znajomości z gimnazyum, gdzie

*) Tak jednak, by uczeń wiedział, że istnieją odmienne zapatrywania, mające za sobą także poważnych obrońców. Spotkawszy się bowiem kiedyś inopinate z niemi, mógłby siebie i drugich narazić na nieprzyjemności, gdyby tylko wyuczonemu zapatrywaniu prawdę przyznawał, inne zaś, jako *suspectum* piętnował, choć tu i tam jeszcze *libertas* włada. (*Red.*)

„historya kraju rodzinnego“ jest podrzędnie traktowaną, a historya czasów nowszych zupełnie pomijaną. I nie można spuścić się tu tylko na prywatną lekturę, z której przed nikim relacyi się nie składa, — ufności tej odpowiedzą tylko alumni zdolniejsi i pilniejsi, a przecież znajomość tych dziejów jest każdemu kapłanowi nieodzownie potrzebną. W zaznajomieniu się z dziejami nowszemi oddać może naszym alumnom niepospolite usługi dzieło ks. kan. Pelczara: Pius IX i Jego Pontyfikat. Zapewne, że wykłady historyi, w ten sposób traktowanej, trafiłyby na wielkie trudności w skutek braku odpowiedniego podręcznika. Podręcznik dogmatyczny, gdziekolwiek i przez kogokolwiek napisany, jeżeli jest dobry, to tem samem jest dobry i odpowiedny równie dla wszystkich, inaczej rzecz się ma z podręcznikiem historycznym. Więc też byłoby rzeczą pożądaną, aby ci, co pracują w historyi kościelnej, ułożyli dla naszych alumnów odpowiedny podręcznik, uwzględniający nasze dzieje i stosunki. *(Dok. nast.)*

Ks. dr. A. Trznadel.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC XLVIII.

na niedzielę 6-tą po Wielkiejnocy.

„I wy świadectwo wydawać będziecie: bo ze mną od początku jesteście... Ale idzie godzina, iż wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu.“
(Jan 15. 27 i 16. 2).

N. M.! Jużto kilka niedziel z rzędu czyta wam Kościół św. słowa, zawarte w prześlicznej pożegnalnej mowie Chr. Pana. Słyszeliśmy już, że Boski Mistrz upominał Apostołów, żeby jego naukę głęboko w sercu zachowali — słyszeliśmy, że ich zachęcał do wzajemnej miłości i jedności— słyszeliśmy, że im obiecał zesłać Ducha ś. na nauczyciela i pocieszyciela. Wszystkie te słowa Zbawiciela brzmiały słodko i echem radości odbiły się niezawodnie w ich duszy. Dalszy atoli zwrot tejże mowy, z którego dwa zdania dopiero przytoczyłem, w pierwszej przynajmniej chwili nie bardzo wesoło musiał usposobić trwożliwych jeszcze podówczas Apostołów. Chrystus bowiem, wzywając ich do wydawania o Nim świadectwa, przepowiada im za to różne cierpienia: *„I wy świadectwo... Ale idzie godzina...“* Tak, na razie potrwożyli się i zasmucili — ale otrzymawszy dary Ducha św., spełnili ochoczo i z radością obie części tej zapowiedzi, gdyż i świadczyli o Chr. Panu słowem i czynem — i cierpieli obficie dla Jego Imienia, bo nawet i śmierć męczeńską ponieśli.

Nie sądzimy jednak, że mowa P. Jezusa skierowana była do samych tylko Apostołów. Nie, i naszem to także zadaniem oddawać świadectwo Chr. Panu, bo sam mówi: *„Wszelki, który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech“* (Mat. 10. 32.) — i naszym obowiązkiem cierpieć dla Chrystusa; naucza bowiem św. Paweł, że *„wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chr. Jezusie, prześladowanie będą cierpieć.“* (II. Tym. 3. 12).

I. Jak oddawać świadectwo Chrystusowi i **II. jak cierpieć dla Niego** — oto przedmiot dzisiejszej nauki.

I.

Stosunek nasz do Chr. P. zupełnie jest podobnym do tego, jaki łączy ucznia z nauczycielem, podwładnego z przełożonym, przyjaciela z przyjacielem. Każdy uczeń szanuje godność swego nauczyciela — trzyma się jego nauki — i spełnia jego wszystkie rozporządzenia. To samo czyni każdy podwładny z obowiązku, a każdy przyjaciel z miłości. I my mamy dla Chr. P. ten trojaki obowiązek, bośmy Jego uczniami, podwładnymi, a nawet i przyjaciołmi. Powinniśmy przeto najpierw:

1) *Wyznawać i czcić Jego Bóstwo.* Do tego nie braknie nam ani sposobu ani sposobności. *a)* Ileżto razy moglibyśmy każdego dnia pozdrowić się wzajemnie staropolskiem naszem „Niech będzie pochwalony Jezus Chr.“, które dzika oświata naszego wieku z pośród nas wyrugować się stara? Ileżto korzyści moglibyśmy zebrać, gdybyśmy w poczciwych rozmowach wymawiając imię „Jezus“ uczcili je pochyleniem głowy? — A ile znowu razy moglibyśmy się zupełnie wstrzymać od wzywania tego najśw. Imienia wśród próżnych pogadanek, płochych i lekkomyślnych? — *b)* Wiele też sposobności mamy unikać czytania książek brudnych, napisanych przez ludzi bez wiary i czci, a starających się podkopać naszą wiarę, a z nią i moralność. Ileżto spisała *Francya* przeciw Bóstwu Chr. Pana?— że wspomnę tylko *Renana*, fałszywego filozofa. Piśmidłami przeto zezwierzęconych niedowiarków brzydzić się — z rąk braci, a szczególniej młodzieży, takowe wytrącać — oto drugi sposób wyznania i uczczenia Bóstwa Chrystusowego.— *c)* Najsilniejszym atoli wyrazem naszej wiary w Bóstwo Chr. i naszej czci ku Niemu jest uwielbianie Go obecnego w Najśw. Sakr. Ołtarza. To też prawdziwy uczeń Chrystusa wstępuje często do kościoła, by przynajmniej jednem „Ojcze nasz“, zmówionem przed Najśw. Sakramentem, dać folgę uczuciu swego serca — często też stara się połączyć ze swoim Mistrzem i Panem w Komunii ś. w tem silnem przekonaniu, że nad wszelką naukę i pomoc ludzką *oświeci go* i wzmocni Chrystus — ugina chętnie kolana w czasie Podniesienia lub kiedy ujrzy Chr. spieszącego do chorego z ostatnią pociechą — niewymownej też doznaje pociechy, jeśli może uczestniczyć w procesyi Bożego Ciała w duchu wiary i uwielbienia, a nie dla zaspokojenia światowej ciekawości lub zgoła dla grzesznych celów.

2) Rzeczywisty uczeń Chr. nie zaniedba też *świadczyć o prawdziwości Jego nauki.* — *a)* Krótko niestety trwały te święte czasy, kiedyto wszyscy bez najmniejszego rozumowania ślepo wierzyli we wszystek zakon, ogłaszany przez Kościół w Imieniu Chr. Dziś pojęcie fałszywe wolności wniosło zwyczaj roztrząsania wszystkiego i przymierzania do skali pojętności ludzkiego rozumu. Żądają już nawet niektórzy, żeby tylko te artykuły wiary obowiązywały, które całkiem zrozumiane i pojęte być mogą; jakbyto wiara w samem pojęciu nie była czemś, co leży daleko poza obrębem naszego rozumu. Taksamo dzieje się i z Sakr. św. i z obrzędami św. Kościoła. Otóż słuchać nauczającego Kościoła katol. z dziecięcą prostotą i ufnością, znaczy wyznawać i czcić Bóstwo Chr. — *b)* A nietylko słuchać, ale i drugich do poznania ś. wiary naprowadzać powinien prawdziwy chrześc. Ach, mój Boże, ileżto znowu do tego sposobności znajdzie każdy człowiek dobrej woli. Ma ją rodzic u swojej dziatwy, chlebodawca u swego sługi, nauczyciel u swego ucznia, — słowem, każdy przełożony u swego podwładnego. Dbać więc o to, żeby ci, co są naszej pieczy powierzeni, możliwie największy postęp poczynili w poznaniu zakonu Chr., t. j. pacierza, przykazań Boskich i kościelnych, Sakramentów św., artykułów wiary, i w ogóle praktyk św. Kościoła: oto znaczy wyznawać i czcić Bóstwo Chrystusa.

3) Ostatnim nareszcie sposobem wyznania Zbawiciela przed ludźmi jest *zachowywanie ścisłe Jego przykazań.*— *a)* Nie zniósł wprawdzie Chr. przykazań danych ludziom na górze Synai, ale je położył na nowej podwalinie, na miłości. Z miłości tedy ku Niemu wykonywać wszystko, czego tylko od nas wymaga, powinien prawdziwy uczeń

Chrystusa. A pomnijcie tylko, że *„miłość wszystko może, wszystko wytrwa...“* Nie trudno jej otrzeć łzę biedakowi, wdowie, sierocie — czy to datkiem, czy radą, czy współczuciem; bo w bliźnim widzi Chrystusa samego: *„cokolwiek uczynicie jednemu z najmniejszych...“* Nie trudno jej przebaczyć urazy, pozbyć się pychy, wynagrodzić krzywdę, nie trudno znieść głód i niedostatek, z radością spieszy wszędzie, dokąd ją woła Chrystus za sobą. Niczem dla niej milowa odległość kościoła, jeśli idzie o wysłuchanie Mszy św. w Niedzielę lub ur. Święto, niczem wstyd i podszepty zepsutego świata, jeśli się ma przed trybunałem miłosierdzia przez szczerą spowiedź postarać o pożądany spokój sumienia itp.— *b*) Dba także i o to, aby wszyscy czynem ukochali Chryst. i życiem bogobojnem dali tego dowody. Uczy przeto nieuków dróg Bożych, — ciągnie ich z sobą do kościoła na Mszę ś., na kazania, do spowiedzi, — zachęca do cnoty itp.

II.

Taka jest pierwsza połowa zadania prawdziwych uczniów Chrystusa — i nie powiem, żeby nie było takich, którzy zadanie to wypełniają. Złe są wprawdzie i coraz gorsze czasy, ale Chrystus ma jeszcze dość sług swoich, co Go śmiało wyznają przed ludźmi w powyżej opisany sposób. Jednego tylko czasem brak, t. j. odwagi do ponoszenia przeciwności, jakie nas właśnie z tego powodu spotkać mogą, żeśmy, nie oglądając się na złych, poszli za Chrystusem. Nie wielu snać pamięta o tem, że *kto chce iść za Chr.*, musi iść za Nim nie inaczej, jedno ze swoim krzyżem, t. j. cierpieniem. To samo też wypowiedział Pan Jezus i w tej pożegnalnej mowie, która nam dziś służy za przedmiot rozważania. *„Nie jest sługa większy od pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą“.* (Jan 15. 20). O tak! Dla Chrystusa wypadnie nam nieraz cierpieć. — Rozważmyż jeszcze co i jak cierpieć mamy?

1. Dla Chrystusa trzeba *chętnie znieść ubóstwo.* Najlepszą zachętą do tego jest dla nas sam P. Jezus, który sam o sobie powiada: *„liszki mają jamy, ptaki niebieskie gniazda, a Syn Człowieczy nie ma, gdzieby skłonił głowę swoją“.* W ubóstwie i w największych niewygodach urodził się, w ubóstwie żył i umarł. Ubóstwo bardzo zalecał: *„błogosławieni ubodzy...“*, ubogich miał też Apostołów, którzy żadnych nie zaznali przyjemności w ciągu swego ziemskiego żywota. Toż na wzór Boskiego Mistrza i św. Apostołów winien też i prawdziwy uczeń Chr. pokochać ubóstwo i ofiarować je ubogiemu Jezusowi w darze. Nie byłoby tyle narzekania na braki, nędzę, niewygody. Nie byłoby tylu, którzy targają się na cudze mienie, byle tylko zaspokoić wymarzone częstokroć zachcianki. Natomiast obfitowałoby więcej miłosierdzie, bo ubogiemu i sierocie częściej moglibyśmy udzielić chleba, gdybyśmy się nauczyli sami przystawać na skromniejszej biesiadzie, skromniej się ubierać i rzadziej, a przyzwoitszych i mniej kosztownych używać rozrywek. Co więcej — gdyby się nawet P. Bogu podobało nawiedzić nas jakąś stratą materyalną, czy też klęską, mniejby było bluźnierstw na Opatrzność, mniej grzechu — w zamian zaś przybyłoby Bożej łaski i błogosławieństwa.

2) Dla Chr. *trzeba znieść poniżenie.* Przypomnijmy sobie, proszę, owe pośmiewiska, obelgi i wzgardę, które wycierpiał najniewinniejszy Baranek Boży — owe oszczerstwa i potwarze, które słuchał, a na które nie odpowiadał, chyba, że szło o obronę Boskiego majestatu! W ślad za Chr. cierpieli podobnie i Apostołowie — wyrzucano ich ze synagogi, drwiono z nich i szydzono, pijanicami nazywano i bito — oni jednakże cieszyli się, że mogą cokolwiek ucierpieć dla Ukrzyżowanego i pragnęli nawet cierpienia, byle się tylko Jemu mogli podobać. Ach! I nam nie braknie nigdy tego rodzaju sposobności do okazania Chr., żeśmy Jego uczniami. Tylko chętnie i bez szemrania znośmy obmowy i pogardę świata wtedy, gdyśmy na nią nie zasłużyli. Nie pragnijmy, żeby nas chwałą otaczano i wynoszono, bo chwała u świata to dym i czcza mara, co nie trwa długo. Świat umie dziś wołać: *hosanna*, a jutro krzyczy: *ukrzyżuj.* Puszczajmy mimo uszu wszystko, coby nam nie schlebiało, chyba, żeśmy istotnie zasłużyli na to, aby o nas źle mówiono, wtedy co rychlej naprawmy błędy nasze. Nie chciejmy się chełpić rodem, fortuną, uczonością, urodą — od tego nie zależy wartość nasza moralna. Prawdziwy chrześcianin wie, że cnota to skarb jedyny, dla którego warto znosić wszelkie poniżenia. Jemu świecą słowa Chr.: *„błogosławieni jesteście, jeśli będą przeciwko wam wszystko złe mówić, kłamając dla mnie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.“*

3) Nakoniec *chorobę i śmierć* nawet samą dla Chrystusa ponieść trzeba. Do tego wzywa nas nasz Zbawiciel, który za nas męki wycierpiał najstraszniejsze i umarł na krzyżu. Po nim Apostołowie i nieprzeliczone zastępy św. Męczenników zdobyli sobie palmę zwycięstwa ofiarą życia. Czyliż my mielibyśmy być mniej gotowi do podobnej ofiary?! Prawda, że wieki srogich, a częstych prześladowań za wiarę minęły, że dziś już rzadsze, choć nie zupełnie wykluczone wypadki męczeństwa. Ale czyż nie da się ono już niczem zastąpić!? Rzuci cię wola Boża na łoże choroby, znoś cierpliwie i ofiaruj ją Bogu na odpuszczenie grzechów. Zabierze ci P. Bóg ojca, matkę, żonę, dzieci, przyjaciela— nie rozpaczaj, nie narzekaj, ale mów raczej z pobożnym Hiobem: *„Bóg dał, Bóg wziął, niech będzie Imię Pańskie błogosławione.“*

Na tem koniec naszego rozmyślania. Nie zapominajmy tylko, że to, cośmy tu dziś rozważali, to nie coś nadobowiązkowego, coś nowego, lub wymyślonego — ale pamiętajmy, że to jest istotnym naszym obowiązkiem, że tak musimy koniecznie żyć i tak cierpieć, jeśli chcemy nietylko zwać się chrześcianami, ale też nimi być w istocie— jeśli chcemy, żeby i do nas *przyznał się kiedyś Chrystus przed Ojcem swoim, który jest w niebiesiech.* Amen.

Ks. Jul. K.

Następny szkic poda temat nauki na Poniedziałek Ziel. Świątek.

Projekt ustawy o katechetach szkół ludow.

Po rozprawach, które zajęły kilka posiedzeń, uchwaliła Izba posłów Rady państwa dn. 17 b. m. następującą zmianę dwóch paragrafów państwowej ustawy szkolnej z 1872.

„Art. I. Paragrafy 3 i 5 ustawy z d. 20 czerwca 1872 (dz. u. p. n. 86), w teraźniejszem brzmieniu tracą swą moc obowiązującą, a mają opiewać, jak następuje:

§. 3. Za udzielanie religii w wyższych klasach powszechnej szkoły ludowej, mającej więcej, niż trzy klasy, lub szkoły wydziałowej, należy się płacić remuneracyą, albo ustanowić dla niej osobnego nauczyciela. — Gdy nauki religii w myśl §. 5 ust. z 14 maja 1869 (dz. u. p. n. 62) udziela świecki nauczyciel, trzeba mu dać stósowną remuneracyą. — Jeżeli naukę religii wypadnie udzielać poza miejscem zamieszkania nauczyciela religii, powinno mu się, w miarę potrzeby, z uwzględnieniem odległości i innych warunków miejscowych, dostarczyć odpowiednich środków przewozowych, lub dać słuszne wynagrodzenie podróżne.

§. 5. Koszta, powstające za udzielanie nauki religii w myśl §§. 3 i 4, należą do wydatków szkoły, jeżeli na ich pokrycie nie ma osobnych funduszów, fundacyj lub

zobowiązań bądź osób, bądź korporacyj. — Uregulowanie stałych płac i remuneracyj, należących się nauczycielom religii przy powszechnych szkołach ludowych i wydziałowych, szczegółowe określenie warunków, pod jakiemi nadawane będą, tudzież unormowanie wynagrodzenia za drogę, pozostawia się ustawodawstwu krajowemu.

Art. II. Płacy lub remuneracyi za udzielanie nauki religii nie należy wliczać do kongruy."

I tak drobiazgowa sprawa potrzebowała tyle czasu! Rząd wniósł jej projekt jeszcze za przeszłej kadencyi, ponowił go za obecnej 14 paźdz. 1885, a jedna Izba poświęciła jej kilka posiedzeń marcowych... W mowach posłów musiało być wiele niedomagań, skoro prezes Izby kilkakrotnie przypominał, by „do rzeczy" mówili...

BIBLIOGRAFIA.

Pius IX i Jego Pontyfikat napisał *ks. dr. Józef Pelczar*. Kraków 1888; 3 tomy, str. VII, 485, 560 i 434, cena 7 złr. — Mistrzyni życia, historya, wcześniej dziś zasiadać musi do sądu nad świeżą dziejową robotą, jeżeli nauka dni, co stoczyły się w wieczność, wpleść się ma owocnie w nową tkankę ludzkich działań. Przeciętne dziecko obecnego pokolenia, pracującego parą i iskrą, nie znajduje w tym pospiechu dosyć czasu, iżby uchwycić mogło różnicę odleglejszych chwil z teraźniejszością i czytać w tamtych korzystne dla siebie wskazówki. W pamięci jego tkwi ledwie dzień wczorajszy, i to często w mglistem jakiemś wyobrażeniu, tak iż potrzeba dopiero podmuchu przypomnienia, aby odchyliły się powijaki, a ono mogło na dzień dzisiejszy poczerpnąć z bliskiej przeszłości światła. Na dalsze epoki wstecz, nie dość przypomnienia... dziecię nasze wpierw uczyć trzeba języka, aby w ich zrozumienie wniknąć potrafiło. Dziedzina to zatem wybrańców, ale nie ludzi zwyczajnej, powszechnej miary. Dobrzeby było, by tym ostatnim nie zabrakło nigdy przynajmniej przypomnienia tego, co świeżo się odbyło...

W tym celu słał czcig. prof. naszej jagiellońskiej *Almy* niemal z nad otwartej trumny Wielkiego Papieża, co apostolskiem posłannictwem trzeci kwartał naszego wieku obejmował, swe dzieło: „**Pius IX i Jego Wiek**", a słał z takim sądem, iż dziś, wydając je powtórnie o zmienionym nieco tytule i w nowem przerobieniu, z radością stwierdzić może, że o Piusie „świat katolicki nie zmienił swego zdania", że „czas, który powala w proch niejedną kłamliwą wielkość, nie tknął się tej wspaniałej postaci, ani zmniejszył aureoli, otaczającej jej imię promiennym blaskiem", że mu „wrogowie sami musieli złożyć pośmiertny hołd". Więc już wtenczas praca autora nie była „tylko wylewem wezbranego uczucia jednostki, ale wyrazem przekonania milionów" i rysem prawdy, przeto liczyć się z nią musi przyszły historyk, jako z kluczem do oryginalnych źródeł obecnej epoki i wielkiej postaci Namiestnika Chrystusowego, który na niej wycisnął najcharakterystyczniejsze piętno. Tem więcej to o jej drugiem wydaniu powiedzieć musimy. Nie ma rysu, nie ma sądu, nie ma faktu, któryby autor luzem, bez świadków, bez towarzyszy, bez dowodów w świat wyprawiał. Odkrył wszędzie drogi, które go do poznania ludzi i ich czynów wiodły, a temsamem dał niezawodną rękojmię, „że starał się być wiernym prawdzie i sprawiedliwości."

Z tych wielu kart wychyla się też z całą wyrazistością osobistość Jana Maryi Mastaj Feretti, którego tak mądrze wychowywała Opatrzność Boża na przyszłego Papieża. Zesłała nań ciężką chorobę, by się zaznajomił z boleścią i był kiedyś pocieszycielem cierpiących. Wprowadziła go do zakładu sierót, aby pokochał ubogich i opuszczonych, których miał być ojcem, a potem ludzkość całą, jakby sierotę wielką, przycisnął do swego serca. Wysłała go za ocean, by się przypatrzył niedoli majtka i trudom misyonarza, by poznał obce ludy, zbadał rozliczne stosunki Kościoła, a tem samem nabył szerszego poglądu, doświadczenia i hartu." To ramy, w których rozmieszcza następnie autor Piusa IX w całej pełni. Jego postać nie przedstawiłaby się nam jednak z całą dobitnością, gdyby nie miała podłożonego tła dziejów świata i Kościoła z poprzedniej i współczesnej mu doby wiekowej. Historya więc Piusa IX w niniejszem dziele, to zarazem historya państw i narodow z XIX wieku, a w szczególności najnowsza historya losów Kościoła Bożego między nimi. Kto ją więc poznać zechce, kto chce mieć wierny obraz tego, co w związku z dziełem Chrystusa zaszło w Europie i w czterech innych częściach ziemi w niedawnej przeszłości, ten o dzieło *Pius IX i Jego Pontyfikat* oprzeć się musi. Działalność sprzysiężeń ciemności, która od francuskiej rewolucyi aż do zajęcia Rzymu wszędzie się ujawnia, schwycona zwięźle, a dowodnie. Widoczna tu jedna ręka w tych robotach, co przewrot za przewrotem we Francyi i Hiszpanii sprowadzają, co obalają władców we Włoszech, a poważnym tronem Habsburgów wstrząsają, co nas biednych i nieszczęśliwych do rozpaczliwych wysilań popychają... Na to, co nas Polaków dotyczy, z miłością dobrego syna ojczyzny ma autor baczne zawsze oko. W porozbiorowych dziejach naszych, mało wesela, a wiele smutku. Nic jednak nie uszło jego uwagi; podniósł każdą ważniejszą chwilę w narodzie; jego ucho posłyszało każdy jęk Matki. Więc i polskie legiony korsykańskie go orła, co nad Padem ojczyzny swej szukając, na kolanach czciły Królowę Korony Polskiej w Lorecie, a duchownych o błogosławieństwo prosiły, — i niefortunna legia Mickiewicza, którą wiódł na pola lombardzkie; i polska legia, co w liczbie 200 ludzi walczyła łącznie z rzymskimi rewolucyonistami przeciw własnemu Ojcu, i te dzielne syny naszej ziemi, co Go w dniach opuszczenia swą piersią zastawiały przed własnymi Jego rodakami, znalazły miejsce w jego książce. Zrozumieć można ztąd, ile sobie zadać musiał pracy koło przedstawienia religijnego życia w trzech zaborach, skoro nie pominął szczęku oręża i huku samopałów w rękach naszych braci. Wije się też wstęga historyi Kościoła w Polsce pomiędzy pojedyńczemi rozdziałami książki często. Wychodzą więc z pod pióra obrazy dzielnych pasterzy i wizerunki słabych, a lękliwych sterników łać. obrz.; staje przed nami w żywych barwach zdradna robota w unickiej Cerkwi, od Siemaszki począwszy, aż do onej setki kapłanów, co z Galicyi na zabójstwo Unii wyruszyła, i aż do ks. M. Popiela, co z katechety w Tarnopolu i Lwowie, stał się w Chełmszczyznie apostołem schizmy i jej biskupem; rozwijają się dzieje unickiej Cerkwi w Galicyi w wiernych, a śmiałych zarysach. Przeto to, cośmy na początku ogólnikowo wskazali, tu na końcu do nas samych odnieść musimy i powiedzieć, kto z wczorajszych dziejów Polskich Ziem dla terazniejszości i przyszłości zbawiennych zasięgnąć zechce rad, przestróg i ostrzeżeń, niech wczyta się w księgę, przedstawiającą *Pontyfikat Piusa IX*.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

Odpusty dla modlących się w listopadzie za duszami zmarłych. — Jenerał OO. Franciszkanów dr. Bonawentura Soldatic prosił o rzeczony odpust dla katolików wyspy Majorki, a Ojciec ś. udzielił go dla całego Kościoła przez następujące:

Decretum *Urbis et Orbis* (S. C. Indulg. et Reliquiarum).

Inter caetera christianae pietatis officia illud etiam in permultis variarum dioecesium Ecclesiis obtinuit, mense integro Novembri juvandi quotidianis suffragiis animas, piacularibus poenis excruciatas, immo et privatim a Christifidelibus huiusmodi pium exercitium frequentari coeptum est.

Quamvis autem singulis petentibus Indulgentiarum munera pro hoc pio exercitio Romani Pontifices concedere non renuerint, nunquam tamen harum Indulgentiarum concessio universalis evasit. Modo vero, quum supplicationes porrectae fuerint Sanctissimo Domino Nostro Leoni Papa XIII, quatenus universis Christifidelibus, praefatum pium exercitium peragentibus, Indulgentiarum thesaurum reserare dignaretur, Idem Sanctissimus hisce petitionibus clementer exceptis, quo ferventior erga defunctorum animas foveatur charitas, omnibus utriusque sexus Christifidelibus, qui sive publice, sive privatim peculiaribus suffragiis devotisque obsequiis animabus in Purgatorio detentis solamen per integrum mensem Novembrem quotidie afferre studuerint, *Indulgentiam septem annorum totidemque quadragenarum* semel in singulis praefati mensis diebus lucrandam et iisdem pariter *Plenariam Indulgentiam* in una memorati mensis die, uniuscujusque arbitrio eligenda, qua vere poenitentes, confessi ac sacra Communione refecti fuerint et aliquam Ecclesiam, vel publicum Sacellum adiverint, ibique ad mentem Sanctitatis Suae pie oraverint, clementer est impertitus; quas Indulgentias eadem Sanctitas Sua defunctis quoque applicabiles benigne declaravit. *Praesenti in perpetuum* valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus. — Datum Romae ex Secretaria Sacrae Congregationis, Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae, die 17 Ianuarii 1888.

† *Cajetanus Card. Aloisi Mazella*, Praefectus.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Częsta Komunia św. wypływa z natury N. Sakramentu. — Nie powiem, iżby ten słuchał *często* Mszy ś., kto na niej bywa w każdą niedzielę i w każde uroczyste święto — zauważa św. Alfons de Liguori — nie nazwę też przyjmowania Komunii św. *częstem*, gdy to ograniczone tylko na niedziele i święta. — W rozumieniu więc Mistrza moralistów wtenczas komunikujemy często, gdy i wśród tygodnia, a nawet codziennie u Stołu Pana stawamy, nie potrzebując uprzedzać tego aktu spowiedzią. Czy do takiej Komunii św. przeszkodą są jakie niezwykłe trudności?...

Odp. *a*) Sakrament Miłości ustanowiony na pokarm duszy. Utracone siły ma jej przywracać, w dobrem utwierdzać, wzrost w cnocie popierać i rześkość nadawać. Te skutki, które naturalny pokarm w ciele zradza, wywoływać ma w duszy Chleb anielski (S. Th. q. 79. a. 1. in comp.). Jest ten Sakrament i na lekarstwo duszy. Uzdrawiać ma ją z jej słabości, chłodzić gorączkę pożądliwości i przed duchową śmiercią ochraniać, czyli, jak Sobór trydencki naucza, ma nas z powszednich grzechów uwalniać, a przed ciężkiemi zabezpieczać. A ztąd wynik, że jak ciało nasze codziennie potrzebuje pokarmu, a chory często lekarstwa, tak też i dusza, która w swoim rodzaju słabszą jest niż ułomne nasze ciało, nie może się zadowolnić jednorazowem, a choćby i kilkorazowem przyjęciem N. Sakramentu, lecz częściej tego pokarmu swego i lekarstwa używać ma. Ztąd to (Jan 6. 54) ostrzeżenie Pana, byśmy pokarmu żywota nie zaniedbywali; ztąd to i Jego wybór postaci chleba, pod jaką nam siebie zostawić raczył. Chciał być dla duszy tem, czem chleb dla ciała. Wymowniej nie mógł uzmysłowić swej myśli i celu, w jakim ten Sakrament ustanowił. Tak wnioskował ś. Augustyn, gdy pisał: *Iste panis quotidianus est: accipe quotidie, ut tibi prosit* (De verb. Dom. serm. 28), tak też i św. Cypryan w słowach czwartej prośby modlitwy Pańskiej i o chlebie duszy pamiętać polecał, aby nam go żadnego dnia nie odmawiano (Serm. 6 de orat. Dom.). Sądząc tedy wedle celu i działań tego Sakramentu, nie można o nim inaczej konkludować, tylko tak, jak ś. Tomasz z Akwinu w słowach: *Ex parte ipsius Sacramenti, cujus virtus est hominibus salutaris, utile est quotidie sumere* (P. III q. 80 a. 10).

b) Zapatrując się *ex parte sumentis* na ten Sakrament, nie widzimy tak wysokich warunków, któreby jego częstsze przyjmowanie utrudniały. Lubo on bowiem świętością nad świętościami i to taką, iż żaden z aniołów nawet nie doścignie tej świętości, któraby go *positive* godnym czyniła przyjęcia choćby tylko jednej Komunii św., to jednak tych wyżyn nikt nam nie naznaczył za warunek zbliżenia się do Stołu Pańskiego, przeciwnie, bezpośrednio przed samem przyjęciem Ciała i Krwi Nowego Zakonu trzykrotnie naszą niegodność wyznawać nam zlecono. Natura tego Sakramentu, jako pożywienia duszy, biorąc rzecz ściśle, wymaga ze strony przyjmującego jednego tylko warunku: *życia duszy.* Trup chleba nie przyjmie, martwego ciała nie odżywia pokarm, choćby w nie w najdobrańszym stosunku wprowadzonym został. Toż Sobór tryd. (sess. 13. c. 7) do zbawiennego przyjęcia Komunii ś. tego jednego wymaga, aby się nie poczuwać do grzechu śmiertelnego. Nic innego nie powiedział też św. Tomasz w zdaniu: *Ex necessitate* (w przeciwstawieniu ad conniventiam) *quidem impedit hominem ab hujus sacramenti susceptione solum peccatum mortale.*

Co do grzechów powszednich, to dzieli je tu tenże Święty na dwie grupy: *praeterita*, co wyprzedziły Komunią św. i *actu exercita*, które towarzyszą samemu przyjęciu. Pierwsze nie przeszkadzają zbawczym wpływom Komunii ś., *potest enim contingere, quod aliquis post multa peccata venialia commissa devote accedat ad hoc sacramentum, et plenarie hujus sacramenti consequatur effectum* (III q. 79. a. 8); drugie, t. j. *actu exercita* uniemożliwiają pewne owoce tego Sakramentu, a mianowicie *actualem refectionem spiritualem*, ale przecież coś się z nich zyskiwa, że tylko wspomnimy *augmentum habitualis gratiae.* Skoro więc wedle ś. Tomasza taka dyspozycya uzdatnia przyjmującego do jakiejś korzyści z tego Sakramentu, toć go i uzdatnia do samegoż przyjęcia. Dlatego to pierwsi chrześcianie, jak zauważa *Frasinetti*, używali tego Sakramentu na zniweczenie powszednich grzechów tak, jak spowiedzi na zmazanie ciężkich. A z tego dalszy wynik, że skoro powszednie grzechy nie stanowią przeszkody do Komunii, to tem mniej za konieczny warunek do niej stawiać wolno jakiś pewien stopień cnoty i doskonałości. *Suarez* też naucza, że, biorąc rzecz ściśle, nie można nawet twierdzić, iżby do godnego przyjęcia Komunii św. koniecznie potrzebnem było obudzanie pewnych aktów pobożności. Gdy bowiem (q. 79. a. 8. disp. 63. sect. 3) przedstawił naturę owego badania, które Tridentinum w powyż cytowanem miejscu za konieczne do przyjęcia Komunii św. przepisało, odzywa się tak dalej: *In quibus omnibus nulla est mentio* actualis dispositionis, *cum illa probatio sui ad dignam manducationem sufficiat, per quam* vita comparatur. *Neque aliud institutionis genus ab aliquo concilio, aut Pontifice, aut ab aliquo sanctorum patrum traditur*; *nam licet omnes hortentur ad accedendum ad hoc sacramentum cum magna reverentia et devotione, nullus tamen docuit actualem dispositionem* necessario *debere simul concurrere cum ipsa sumptione, ut illa digne et fructuose fiat.*

Ze strony samego Sakramentu przemawia wszystko za częstszem jego przyjmowaniem; ze strony przyjmującego nie wymaga się ściśle nic takiego, coby częstsze przyjęcie utrudniało, a przeto wolno wnioskować, że Chrystus P., zostawiając nam siebie samego na pokarm i lekarstwo duszy, raczej częstsze, niż rzadkie łączenie się z nami zamierzał. Przy równie dobrej woli ogółu wiernych potrzebaby tylko większej liczby ministrów pojednania.

Ostatnie chwile i pogrzeb śp. kard. Czackiego.

Bóg jedynie patrzał na skon Swego sługi. Z otoczenia nikt nie był świadkiem chwili, kiedy zdrowa i piękna dusza opuściła schorzałe ciało... obrońca spraw Kościoła i narodu swego nie odebrał nawet ostatnich pociech religii na drogę do wieczności. Umierał całe życie, uspokoić się więc można, że był gotowym na zawołanie. We środę nosił zwyczajnie długi swej duszy do pośrednika miłosierdzia Bożego... a taka środa poprzedziła ostatni czwartek jego pobytu na ziemi. W tę środę pod wieczór był dziwnie wesół i ożywiony. Przyjmował wiele osób ze świata politycznego — dyplomaci nawet Kwirynału szukali często u niego światła... Noc przeszła mniej dobrze. Spał mało, a rano we czwartek czuł się osłabionym, tak że po raz pierwszy od powrotu z Paryża nie odprawił Mszy św. Zaaplikowane wedle rady domowego lekarza środki poskutkowały, około 12 godziny kardynał miał się lepiej, a ze zmęczenia po źle spędzonej nocy chciał się snem popołudniowym pokrzepić. Zamknął się tedy na klucz, polecając przedtem służbie, by mu nie przeszkadzano. Na kanapie czerwonego saloniku zasnął... na wieki. Kiedy o godz. 5, o której zaczynały się zwykłe posłuchania, kardynał nie dał żadnego znaku, kiedy tak samo minęła i 6, kiedy o $^1/_2$7 na *Ave* już zadzwoniono, a z saloniku tylko cisza odpowiadała, zapukał ks. kapelan do drzwi raz, drugi i trzeci.... nadaremnie. Po wejściu bocznemi drzwiami, smutny widok opowiedział, dlaczego kardynał raz okazał się nie punktualnym... Na kanapie, z opadłą głową na piersi, leżały zmarłe zwłoki Czackiego... punktualnie nie dał posłuchania, ale sam punktualnie poszedł na posłuchanie ostatnie; — lekarz bowiem oświadczył, że śmierć koło 5 godz. nastąpić musiała. Anewryzm serca zatrzymał na wieki ruchy tego serca, które całe życie ukochało posługi dla wielkich, najświętszych spraw społeczeństwa całego i tego ściślejszego naszego polskiego.— Pogrzeb odbył się w sobotę skromnie, odpowiednio żałobie Kościoła w okowach. Zwłoki przybrane w kardynalski strój i ornat fioletowego koloru, z mitrą na głowie, spoczywały do południa tego dnia na łożu w saloniku, gdzie się na orzeźwiający spoczynek położył był. O godz. 12 złożono je w dębowej trumnie, a po opieczętowaniu takowej, przeniesiono do sali tronowej i na ziemi postawiono. O $4^1/_2$ przybył ksiądz z parafialnego kościoła śś. Apostołów, a po krótkich modłach w domu i nie wiele dłuższych w kościele, popędził dwukonny karawan z ciałem kłusem na cmentarz St. Lorenzo. W powozach pośpieszyła tam tylko garstka znajomych (jak księża Zmartwychwstańcy) i krewnych; inni rozeszli się od bram kościelnych. Ciało dyplomatyczne, prawie całe, wzięło udział w smutnym obrzędzie: w domu, w kościele i na cmentarzu. We wtorek 13 b.m. uczestniczyło ś. Kolegium gremialnie w żałobnem nabożeństwie u śś. Apostołów...

Kronika.

Lwów. (*Akademia u OO. Bazylianów).* W d. 18 b.m. odbyła się u OO. Bazylianów we Lwowie akademia, urządzona przez scholastyków Bazyliańskich na cześć jubileuszu Ojca ś. Leona XIII. Uroczystość ta zeszła się z wilią imienin niestrudzonego O. Józefa Wasilewskiego T. J., rektora lwowsk. kollegium OO. Bazylianów. Młodzi synowie ś. Bazylego popisywali się dyalogami i poezyami, których treścią był prymat papieski i działalność Leona XIII, tak w języku *łacińskim,* jak w *greckim, ruskim, polskim* i *niemieckim,* oraz pięknym śpiewem. Wielki refektarz klasztorny zapełniony był doborową publicznością, wśród której zauważyliśmy najp. ks. metrop. Sembratowicza, ks. bisk. Puzynę, radcę namiestnictwa p. Szabla, ks. prałata obr. gr. kat. Hoterowskiego, ks. prow. Sarnickiego, ks. kanclerza Webera, oraz kilku innych kanoników od ś. Jura, ks. B. Ilnickiego, dyr. rusk. gimnazyum, superyora OO. Zmartwychwstańców ks. Smolikowskiego, ks. dr. W. Smoczyńskiego, przewodnika pielgrzymki, i w. i. Patrząc na piękną młodzież, kształcącą się pod kierownictwem OO. Jezuitów i rokującą tak piękne nadzieje, nabiera się otuchy w lepszą przyszłość Cerkwi ruskiej w Galicyi. Mniemamy też, że Bracia Rusini dobrej woli rozumieją dzisiaj, że OO. Jezuitom nie chodzi o nic innego, jak tylko o wychowanie światłych i cnotliwych zakonników z całem poszanowaniem obrządku rusk. Pracują oni z całkowitem poświęceniem i zupełną bezinteresownością. Podejmują nietylko ciężką pracę naukową, ale muszą jeszcze starać się o utrzymanie domu i zaopatrzenie młodzieży we wszystkie potrzeby materyalne i naukowe, na co szczupłe dochody domowe nie wystarczają. Bogu dzięki, jest jeszcze w społeczeństwie *polskiem* dosyć ludzi, którzy nie żałują ofiarnego grosza dla sprawy tak bardzo obchodzącej Kościół powszechny i stosunki nasze krajowe. P. Bóg dobroczyńcom wynagrodzi ich wspaniałomyślną ochotę w niesieniu pomocy dla tego ważnego nadzwyczaj dzieła, którego skutki nieobliczone pewnie przyszłość kiedyś okaże. Ś.p. ks. bisk. *Łętowski* mówił, że *„z klocka nikt tak nie wyciesze kapłana, jak Jezuici.“* Rozumie się, że przytaczając te słowa jowialnego biskupa, chcemy tylko wyrazić, iż nikt tak dobrze nie potrafi danego materyału użyć, jak czcigodni ze wszech miar synowie ś. Ignacego.

— *Na posiedzeniu komitetu pielgrzymki do Rzymu* w dniu 17 b. m., zawiązanego z inicyatywy posłów naszego Sejmu, zasilonego wybitnemi osobistościami z duchowieństwa i świeckich, zdawał każdy z obecnych sprawozdanie o pielgrzymim ruchu w swej okolicy, najgłówniejszych jednak dat dostarczył ks. kan. dr. Smoczyński, u którego po dzień rzeczonego posiedzenia zapisało się 470 uczestników. Pielgrzymka zatem nasza przedstawiała się już wtenczas pokaźnie. Nie wątpimy, że łączne usiłowania kościelnych Dostojników naszych wszystkich obrządków i znakomitych mężów z wyższych warstw, wydadzą świetny rezultat.

Galicya. *W Baranowie* (dyec. tarnowsk.) odbyły się dla parafii, 5.700 dusz liczącej, 14-dniowe *rekollekcye ludowe* w dniach od 19 lutego do 4 marca b. r. pod przewodnictwem WW. OO. Makowskiego i Wilczkiewicza z T. J. Pomimo silnych mrozów i drogi utrudnionej zaspami śniegowemi, tak mężczyzni jakoteż kobiety nadspodziewanie licznie gromadzili się na tę duchową ucztę. Kościół nie był w stanie pomieścić wszystkich, gdyż do 5·000 gromadziło się codziennie, a wielu było takich, co o 4 mile z sąsiednich parafij przybywali. Ks. Janczura, miejscowy proboszcz, (sędziwy staruszek) cieszył się niezmiernie i z prawdziwie polską gościnnością podejmował księży Misyonarzy i kondekanalnych kapłanów, którzy przybywali na pomoc z pracą duchowną. Bywały dnie, w których po 14 księży w konfesyonale pracowało. Wspierali nas również przew. księża sąsiedzi z przemyskiej dyec. Lud skruszony porywającą wymową OO. Misyonarzy, ujęty ich łagodnością i dobrocią, cisnął się tłumnie do spowiedzi. Przy Komunii generalnej widziałeś obok wieśniaka w siermiędze i tutejszą intelligencyą i oficyalistów zamkowych. Po wszystkich znać było głęboką i budującą pokorę. Jednego dnia trzech kapłanów rozdzielało równocześnie Komunią św., bo u Stołu Pańskiego stawiło się 3.400 gości. Wielu komunikowało w swoich parafiach. Przeszło 600 mężczyzn wyrzekło się palonych trunków, a około 200 ślubowało formalnie. Żydkowie poczynają myśleć o wychodztwie do Ameryki... Przezacnym OO. Missyonarzom za trudy i prace i przew. Braciom kapłanom z ks. Dziekanem, który się nikomu nie dał wyprzedzić w słuchaniu spowiedzi, modlitwa uszczęśliwionych wyjednywa podziękę u Boga. X.

Austrya. *Sprawie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich,* poruszającej umysły wszystkich, zajmującej

ogół, poświęcił austryacki Episkopat obszerny memoryał, który jeszcze 30 stycznia b. r. prezesowi przedlitawskiego gabinetu, hr. Taaffemu, przedłożył. Zbiorowy zaś list pasterski zapowiedziały dzienniki.

— *Stanowisko Koła polskiego do szkolnego wniosku księcia Lichtensteina,* charakteryzują dosadnie głosy niektórych naszych posłów, którzy na posiedzeniu Koła d. 16 b.m. wskazywali, że wniosek zawiera dla kraju szkodliwe i niebezpieczne postanowienia; charakteryzuje je oświadczenie 15-tu przedstawicieli naszych, którem zastrzegli sobie wolność uchylenia się od głosowania w Izbie, i wreszcie uchwała większości głosowania za przekazaniem wniosku ks. Lichtensteina komisyi, bo to, w obec powszechnie znanego zapatrywania się Koła polskiego na tę sprawę, nic nie przesądza. Dokąd zatem sterują nasi rzecznicy wskazywać zbyteczna.

Ziemie polskie. *Ostatni Benedyktyn polski*, ks. Emilian Borzuchowski, zmarł nie dawno w Warszawie. Był kapelanem wojskowego szpitala.

Rumunia. *Rozwój katolicyzmu* zwolna się zaznacza. Stolica kraju posiada nową, nie wykończoną jeszcze katedrę prawie w swem centrum, ale nim z jej santuaryum rozbiegną się promienie światła, co zbłąkanych doń przywieść mają, upłynie jeszcze nie mało czasu. Wschodnie ludy, przywykłe do wspaniałych ceremonij liturgicznych, nie zwrócą uwagi na skromne nabożeństwo, jakie zwyczajnie w obecnych stosunkach w katolickiej katedrze odprawiane być może. Wielkie celebry należeć muszą do rzadkości. Arcybiskup bowiem wraz z klerem mieszka blisko 4 kilometry od katedry, a seminaryum jest za Bukaresztem na wsi, odległej 10 kilometrów. W takich warunkach katedra jest jakby opustoszałą. Nie ma w niej, ani koło niej, codziennego ruchu; nie rozlega się z jej wnętrza śpiew; nie słychać katechizacyj, kazań; nie wychodzą z niej ministrowie z parafialną posługą. Ożywia się dom Boży dopiero niedzielą. Wtenczas ściąga się tu kler w większej liczbie, przybywają i alumni — zimą i latem pieszo... Aby zmiana ku lepszemu nastąpiła potrzeba pieniędzy. Wybudowanie seminaryum większego i mniejszego, pałacu arcybiskupiego i mieszkania dla kleru w pobliżu katedry, wymaga, lekko rachując, 500.000 franków. Na to zaofiarował Ojciec ś. 40.000, jakaś pobożna osoba 50.000, a ze składek z Austryi i Węgier wpłynęło 40.000 frank. Czytaliśmy też w tych dniach list sekretarza arcybiskupiego do *L'Observateur Français*, w którym dziękuje temuż dziennikowi za przychylne artykuły o Rumunii pióra hr. Józefa Grabińskiego, i prosi o dalsze ofiary.

Archidyecezya lwowska.

Odznaczeni: Rok. i Mant. ks. kanclerz dr. J. Weber, oraz *Expos. can.* kapelani wojskowi: ks. J. Schmid i ks. Jan Krasowski.

W pielgrzymce do Rzymu wezmą udział: ks. K. Enzinger z Wyżnicy i ks. J. Majewski, przeor z Czortkowa.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni: ks. Fr. Wąsowicz z Trzciany do Łącka, ks. J. Chalcarz z Łącka do Trzciany, ks. M. Brożonowicz z Kasiny na expozyta do Nagoszyna, ks. Wł. Naturski z Ujścia solnego do Grybowa, ks. P. Radwański z Lipnicy mur. do Ujścia solnego, ks. T. Janus z Olszówki do Lipnicy mur., i ks. J. Wnękowicz z Lubczy do Bochni.

Administratorami zamianowani: ks. Jan Jarzębiński z N. Wiśnicza w Mystkowie, oraz *in spir.*: ks. Jan Adamowski z Zakliczyna w Kasinie wielk., ks. T. Stolarczyk z Grybowa w Mogilnie i ks. M. Kryza z Bochni w Olszówce.

Ks. M. Boryczka, wikar. w Pilznie, z powodu słabości uwolniony od obowiązków kooperatora.

Z galic. prow. **OO. Karmelitów**. *Zmarł* d. 20 b. m. ks. *Dyonizy Szczepek*, wik. z Sąsiadowic, ur. 1826, wyśw. 1853 r. Przybył do Lwowa celem poratowania zdrowia i tu skończył swą pielgrzymkę. *R. i. p.* Miejsce zmarłego w Sąsiadowicach zajął ks. B. Terpiński, subprior konwentu lwow.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.